

Kwestionariusz

5326

5326

b. węgierska i „Tagiermika” w Z.S.R.R.

1. Dane osobiste: Borowski Jan, podporucznik rez., lat 35, z zawodu naukowy szkolny powr. (kier. szk. III stopnia), kawaler.

2. Od 13. IX. 1939 r. do marca 1940 r. przebywałem w Lucku, gdzie leczyłem się z ran odznaczonych w wojnie z Niemcami kota Kiele. Byłem zdrowy i opuściłem szpital mienkałem po kilka dni w różnych, nader biednych, rodzinach polskich w Lucku, wreszcie zostało mnie śledzić przez specjalnych urzędników NKWD i przysłało dwóch funkcjonariuszy NKWD by mnie zaawentowali. Udało mi się zbiec. Scigany, ukrywałem się kilka dni w różnych miejscach, lecz gdy postanowiłem wyjechać z Lucka w stronę Włodzimiera — awentowałem mnie w autobusie dn. 18. IX. 1940 r. Po catonocymu neregularnym badaniu, przy którym zarzucono mi szpiegostwo, organizowanie kontr-rewolucji i t.p. osadzono mnie w więzieniu w Lucku.

3. Przebywałem kolejno w następujących miejscach: od 18. IX. do 4. IX. 1940 r. w więzieniu Tuchina na śledztwie. Dn. 4. IX. odbył się mi jednokrotny wyrok NKWD (bez sądu) skazując mnie na 8 lat pozbawienia wolności i wysyłkę w głąb Kraju do obrotu pracy. Jako skazaniec przebywałem w celi o pow. podłogi około 40 m² gdzie przebywało 114 ludzi najróżnorodniejszych kategorii przestępstw, narodowości, charakteru, wieku czy poziomu umysłowego.

13. IX. wysieriano całą pację skazanców do więzienia w Charkowie. Tam przebywałem od 20. IX. do 11. X. w celi dwuosobowej, do której wpełniło nas 16 więźniów. Następnie odbyło się dwutygodniowa podróż do Komi i przybycie do obrotu pracy wśród lasów kota Crybin w dn. 29. X. 40 r. W tym obrotu pracowałem wycierając firyanki do 5. IX. 1941 r. po czym wyjechałem już jako wolny obywatel do Tocka, gdzie się tworzyło Wojsko Polskie.

4. Warunki mieszkaniowe: w więzieniach.

Przedstawię 8-krotne przedłużenie. Brak uprząży, brzoś, koców, kilka sienników bez stonury lub z odrobina utartego miastu,

wilgoci, wosy, silne siałto^(elekt.) od zachodu stoica do wschodu, skienka bardzo mała ($\frac{1}{2}$ m²), w ustkach zastrawiano się na podłogę, prawie białymy kompletnie uniemortylowane, tarwica co 2 tygodnie, przechodki więziń nieregularne (bywały nierówno pręży), przechadka po celi wbroniowa.

5. Przebywaniem w więzieniu z inteligentami, robotnikami, niewieszakami, koczami, kupcami, stencianami; narodowcami ukraińskiemi; socjalistami; komunistami; Polakami, Rosjanami; Żydami; Rosjanami; z ludźmi kulturowymi, prostakami i wstami społecznymi (suteżery, zbrodniarze pospolici) z ludźmi normalnymi i wywarzonymi idiotami. Wszystko razem stoczone w jedno użytkowisko pełne smrodu, przekleństwo i bezwzględnej walki o lepsze życie, jedzenie czy miejsce zamieszkania.

W oborze pracy warunki mieszkaniowe były stosunkowo gorsze niż w więzieniach. Mrozy, drewniane ściany i dachy t.zw. baraków, niedostateczne ilości prądu z desek lub deszczków; więźniowie w tej odzieży spali na pryczy w jaski pracowali, bez koców, ścieżników, poduszek, w mroźnej odzieży i deszczu odziewali się w brzołach (z gumy lub siłost). Nieprzebrane tysiące pluszów, koczawo much dniem i nocą nie dawają spokoju; odziewali się w raita od wron, których wyłupienie było niepodobieństwem.

W oborze pracy (t.zw. Tagier) byli poimieniami ludzie wszelkich narodowości, przekońci politycznych, więźniowie politycy z najgorszymi bandytami bez wszelkich uroszczeń ludzkich, wyurdańi zbrodniarzy z ludźmi silnymi - stowem zbiorowiska najbardziej różnorodnych typów.

6. Życie w więzieniu było^(jednak) naogół różnoe. Jedzenie podłe, brak jakiegokolwiek rozrywkii w postaci książek, gazet czy gry w szachy, badania odbywały się przeważnie nocami, w ciągu

dnia gwar był niemożliwy, gdzie niegdzie grupkami rozmawiano o różnych sprawach lub zbiorowo modlono się.

W oborze pracy była jedyna wielka udręka. Pobudka o godz. 5 bez względu na porę roku, śniadanie ($\frac{1}{2}$ litra w pełni chudej karmowej zupy przewarzonej na rybie i 500 do 900 gramów chleba zaliczone od wykonania przepisanej normy pracy) o godz. 6 rymar na miejsce pracy grupami wziętymi brygady pod kierownictwem t.zw. brygadiera, którego zostawał ten, kto umiał najwięcej pracy z ludźmi wyjeżdżającymi, sam nic nie robiąc. Do miejsca pracy było wśród potrzeb i lasów 4-7 km drogi po śniegu od $\frac{1}{2}$ m. jesienią do 1,40 m w kwietniu. Tam przy pomocy siekier i pił cisko las. Kto wiałony stos drewna w ciągu dnia przygotował, otrzymywał lepsze wyżywienie. O godz. 16 powrót z pracy pod konwojem jak zwykle dwóch strażników z bronią. W ciągu całego dnia zaręczony nie dawano najmniejszego wyżywienia, często było kijami lub upadającym kopaniem gdzie się dąto zmuszając do pracy. Wypadki i wypadki z bronią się były i powstawały codziennie. Normy pracy były tak wysokie, a jedzenie tak niedostateczne, że 75% strażników nie było w stanie ich wykonać. Drugi posiłek dzienny spożywano około godz. 17.30. Składał się on z reguły z chudej zupy, 150 g kawy i kawałka ryby. Ponieważ bracia jedzenia były tylko tylko kawałek kawy, ryba i chleb (mięsa nikt nigdy nie miał w ustach) zaczęto marowo chorować i umierać na schorzenia, objawiający się owrzodzeniem całego ciała i wypadaniem zębów oraz "kumą ślepotą". Twórcami mogli od pracy tylko lekarze nie mający elementarnego pojęcia o leżeniu, a miarodajną przyczyną złośliwości mogła być tylko gorzka. Męży społecznie wśród strażników z reguły nie pracowali, a % wypracowanych norm zaliczano im z obciążonymi pracownikami, przeważnie Polakami. Najbardziej plaga było okradanie

state, codziennie przez Toburów. Najbardziej było to jaśnie rabinach.
 Tak obrabowano talony na wydawanie powiatu, chleb, pieniądze,
 wszelkie nieco lepsze ubranie, obuwie, masochkę i t.p. Ja byłem
 obrabany 12 razy. Interwencja u t.w. komendanta o ile
 przynosiła skutek, powodowała strasną zemstę okolicznych.

Często komendauci współdziałali ze złoczyńcami dla własnego
 zysku. Z niespodziewanej mi przyniemy powręcznym zjawiskiem było
 oddawanie nocnu dostawnie 20 razy na dobę. W przedmiot-
 nych więc barakach nosz prechodzą w nierozstannym masowym
 nieludzi do uszypu. Wystarczyło wrócić za 5 minut, by na
 swej pracy nie zostali żadnej wartościownej niematki czy krewi-
 ków. Starający jedli przez siebie robiącyi. Tykający z blanaup
 kocietów po swane samostochowym. Tymch naszymi wogóle nie
 było. W sklepiku mogli w praktyce kupować (o ile coś było)
 tylko Rosjanie. Potakom nadto się to udawato. Masochli czy
 kibicki nie było nienagami. Ktośkolwiek próbował ucieszyć, co
 było wyprawianiem w najlepszym wypadku śmierci gwałtownej
 zostali zastreleni lub strzywanym na śmierć. Także do roboty
 lub wrażeń z niej ludzie marowo przewracali się lub stawali
 z ostabieniem i z gorliwym trawim u oczach strybie się modlili,
 a któśkolwiek upadł, był natychmiast podnoszony najordynar-
 nejnym skopaniem go przez brygadiera czy innych nadzorców.
 Z dwóch wybuchu wojny niemiecko - sowieckiej jedzenie zmniejszono
 o 25%, normy podwyższono o 60%, a czas pracy przedłużono
 do 12 godzin na dobę. Dni wolne od pracy dawano 1 na miesiąc.
 Zapetnie ostabłych zwalniano od pracy, lub nie iżdało
 norm dając regularnie nieco lepsze jedzenie. Wielu zmarło w szpitalu.

7. Funkcjonariusze NKWD podczas badania czystości białej gumy
 patkami po głowach lub strzałki z pistoletów z tyłu w ścianę ści-
 koto ucha. Badani siedział długiimi godzinami wocującymi przed
 b. silną lampą elektryczną tuż przed oczami, oparty na kociąg
 ognową na samym końcu brzoła. Często stosowano cięciemie.
 Z rodziną czy krajem teritorii żadnej nie było.
 Amunicję dla Polaków ogromnie u tyłu obwie 23. VIII. 41. Wyjeżdżającym specjal-
 nym pociągami do Tula 5. IX., przybyłym 24. IX. 41. Zborowscy